

Zdzisław Jan Ryn

Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków

e-mail: mzryn@cyf-kr.edu.pl

Jan Paweł II: katecheza cierpienia i umierania*

*Choć istnieje cierpienie wiodące do śmierci,
to w zamysle Bożym istnieje także cierpienie,
które prowadzi do nawrócenia i przemiany serca człowieka:
Takie cierpienie [...] staje się przyczyną i źródłem radości,
ponieważ rodzi życie i pokój.*

Jan Paweł II¹

Nasza Ojczyzna – Polska – to „ziemia mogił i krzyży”². Położona między dwoma mocarstwami przez wieki była narażona na zewnętrzne agresje. Polski naród jest naznaczony męczeństwem. Być może dlatego my, Polacy, uchodzimy za naród, który nauczył się powstawać z popiołów i odbudowywać swój kraj. Natomiast nie bardzo potrafimy żyć w pokoju i stabilizacji. Jesteśmy ponadto narodem emigrantów: niemal połowa Polaków żyje na obczyźnie. W większości znaleźli się poza krajem nie z własnej woli, lecz z powodu przesładowań politycznych.

To wielki paradoks, że na polskiej ziemi znajduje się obóz Auschwitz-Birkenau – miejsce pamięci czterech milionów ofiar: Polaków, Żydów, Cyganów i tylu innych narodów Europy. Inne natomiast święte dla Polaków miejsca cierpienia i ofiar znajdują się tysiące kilometrów od Polski – w sowieckich gułagach na Syberii. Przez dwa wieki zesłano tam setki tysięcy polskich bojowników o wolność, kwiat polskiego narodu. Zostali na zawsze w syberyjskich stepach i kopalniach, w anonimowych mogiłach, ale nie zostali zapomniani.

Symbolem podstępu i militarnej zdrady popełnionej wobec Polaków są zbiorowe mogiły dwudziestu dwu tysięcy polskich oficerów zamordowanych z rozkazu Stalina w Katyniu w 1940 r.

Szczególnym miejscem pamięci narodowej jest sanktuarium maryjne na Jasnej Górze w Częstochowie z cudownym obrazem Czarnej Madonny. Od czasu inwazji szwedzkiej w połowie XVII wieku Jasna Góra stała się znakiem zwycięskiej walki o wolność Polski.

Symbolem naszej pamięci narodowej jest Warszawa – doszczętnie zburzona i spalona przez Niemców i odrodzona niczym Feniks z popiołów. Innym współczesnym symbolem jest Stocznia Gdańska – kolebka Solidarności i legendy Lecha Wałęsy.

* Artykuł napisany kilka tygodni po śmierci Jana Pawła II.

¹ Jan Paweł II, *Orędzie na III Światowy Dzień Chorego 1995 r.*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 1995, nr 1, s. 11.

² Z. Krasiński, *Irydion*, Dokończenie, [w:] tenże, *Pisma Zygmunta Krasińskiego. Wydanie jubileuszowe*, t. 5, oprac. Jan Czubek, Gebethner i Spółka, Kraków 1912, s. 312.

Jednak żadne z tych miejsc nie obrosło tak ogromnym bagażem znaczeń, jak dawna stolica Polski – królewski Kraków i wznoszące się w jego sercu wzgórza Wawel z Katedrą, nazwaną przez Jana Pawła II Sanktuarium Słowiańszczyzny. W wawelskich katakumbach spoczywają królowie, bohaterowie narodowi i najwięksi poeci. To nasz ołtarz Ojczyzny (*Ara Patriae*). W okresach wojen i zaborów Wawel z Katedrą był dla narodu oazą wolności. Dzisiaj Kraków jest historyczną i kulturalną stolicą Polski.

* * *

W cieniu wawelskiego wzgórza, a może raczej w blasku jego historii, toczyło się życie Karola Wojtyły – studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, najpierw polonistyki, potem teologii, a po wojnie księdza, biskupa, kardynała i profesora uniwersytetu. Na samym początku pontyfikatu mówił: „W tej katedrze bije serce Polski – i moje serce także nadal tam bije [...] Ja codziennie jestem w katedrze sercem i myślą”³.

Biografia Karola Wojtyły przypadła na okres dwudziestowiecznej apokalipsy – drugiej wojny światowej z nazistowskimi obozami koncentracyjnymi i sowieckimi gułagami. Przyszły papież urodził się opodal późniejszego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, w latach okupacji pracował w kamieniołomie, był świadkiem tragedii tysięcy polskich i żydowskich rodzin, sam cudem uniknął obozu i śmierci. To wówczas w oświęcimskim obozie umierał Maksymilian Kolbe, późniejszy święty. Przypomniawszy ten epizod arcybiskup Karol Wojtyła podczas rekolekcji w Watykanie:

„Obozy koncentracyjne były i zawsze pozostaną realnym symbolem jakiegoś piekła na ziemi. Wyraziło się w nich swoiste maksimum zła, które ludzie wyrządzili ludziom. W takim obozie, w Oświęcimiu, umierał 14 sierpnia 1941 r. o. Maksymilian Kolbe. Cały obóz wiedział, że ginął dobrowolnie, oddając swoje życie za brata. A wraz z tym szczególnym objawieniem miłości przeszedł przez obóz jakiś powiew nieustraszonego i niezniszczalnego dobra, jakieś poczucie zbawienia: ginął człowiek, człowieczeństwo zostało ocalone”⁴.

Eksterminacja dotknęła także społeczność uniwersytecką. Już na początku wojny hitlerowcy podstępnie aresztowali i wywieźli do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen stu osiemdziesięciu trzech profesorów i pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego młody Wojtyła był wówczas tajnym studentem teologii. Ci, którzy obozy przeżyli, noszą do dzisiaj piętno obozowego stresu i przenoszą je na drugie pokolenie.

* * *

Z perspektywy zamknięcia pontyfikatu Jana Pawła II możemy podziwiać mądrość kardynałów zgromadzonych na konklawe, którzy w 1978 r. wybrali na Stolicę Apostolską przybysza z dalekiego kraju. To był znak czasu!

Karol Wojtyła postawił trafną diagnozę ówczesnego świata, zarzucając obłędnym ideologom błąd antropologiczny. Wskazał przy tym, „jak [własne] cierpienie można przezwyciężyć siłą ducha, a więc prawdą i dobrem, które prowadzą do wolności odpowiedzialnej za człowieka przed człowiekiem i przed Bogiem”⁵.

³ Za: M. Rożek, *Testament miłości*, „Dziennik Polski”, 4 VI 2005, nr 129, s. 33.

⁴ K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, Éditions du Dialogue, Paryż 1980, s. 57.

⁵ A. Krąpiec, *Pontyfikat cierpienia... Dlaczego?*, „Nasz Dziennik”, 17 X 2003, s. 14.

Pamiętamy wielki wybuch radości i nadziei, będącej światłem w mroku komunistycznej nocy, kiedy został powołany na Stolicę Piotrową. Plakaliśmy wówczas ze szczęścia, ale i z żalu, że musimy się nim podzielić ze światem. Papież stanął wówczas przed światowym audytorium i apelował: „Nie lękajcie się!” Tak mógł mówić człowiek, który sam doświadczył strachu, terroru i cierpień w obliczu wojny, obozów koncentracyjnych i duchowego zniewolenia. Papież potężny w słabości swojej...

Z tego doświadczenia – w największym skrócie – wyrasta katecheza cierpienia Jana Pawła II. Znalazła ona swój dojrzały wyraz w Liście Apostolskim *Salvifici doloris*.

1. Ból a cierpienie

Pojęcie cierpienia ma szerszy zakres niż pojęcie bólu, choroby czy kalectwa. Obok cierpienia fizycznego, utożsamianego najczęściej z bólem lub chorobą, istnieje cierpienie psychiczne (odczuwane w sferze emocjonalnej) oraz cierpienie duchowe określane niekiedy bólem moralnym lub bólem istnienia (*dolor existientiae*). Wynika to z dwoistego wymiaru ludzkiego bytu: fizycznego i psychicznego. Cierpimy, gdy doświadczamy jakiegoś zła: fizycznego, psychicznego lub moralnego.

Pojęcie bólu odnosimy najczęściej do ciała, a pojęcie cierpienia moralnego do bólu duszy. Medycyna zajmuje się głównie bólem ciała i poczyniła na tym polu znaczący postęp, zwłaszcza w zakresie terapeutycznym.

Bólem istnienia, jako integralnym składnikiem cierpienia psychicznego, zajmują się psychiatrzy. Natomiast ból moralny jest – jak się wydaje – bliższy kompetencjom kapłana.

W życiu człowieka cierpienie urzeczywistnia się w różnorodnych postaciach i może mieć różne nasilenie. Mówi się nieraz, że cierpienie ma tysiąc twarzy⁶. Dlatego zdaje się ono nieodłączną dolą człowieka; współlistnieje z człowiekiem. Jan Paweł II mówił: „Świat nie jest zdolny wyzwolić człowieka od cierpienia, nie jest w szczególności zdolny wyzwolić go od śmierci”⁷.

Psychologia uznaje powszechność, a nawet nieuchronność cierpienia w ludzkim życiu. Viktor Frankl traktował cierpienie jako stały składnik triady: śmierć – cierpienie – wina⁸. Nie bez powodu nadał swojej książce tytuł *Homo patiens*.

W podobnym duchu wypowiedział się Jan Paweł II we wspomnianym liście apostolskim z 1984 r. „Cierpienie zdaje się przynależać do transcendencji człowieka: jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako «skazany» na to, ażeby przerastał samego siebie – i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany”⁹.

Słowo „cierpienie” jest używane częściej w potocznym języku niż w terminologii medycznej. Można bowiem cierpieć nie tylko z powodu bólu czy choroby, ale także z ogólniejszych przyczyn: głodu, pragnienia, biedy, klęski żywiołowej, katastrofy, pozbawienia wolności czy nieurodzaju. Źródłem cierpienia mogą być również czynniki subiektywne, jak lęk, niemożność realizacji postawy twórczej, nieszczęśliwa miłość, zdrada, poniżenie i wiele innych.

⁶ Z.J. Ryn, *Cierpienie ma tysiąc twarzy. Jan Paweł II i choroby*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1989.

⁷ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1994, s. 59.

⁸ Por. V. Frankl, *Homo patiens*, tłum. R. Czarniecki, J. Morawski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1976, s. 17, 196.

⁹ Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici doloris*, Editrice Vaticana 1984.

2. Ból istnienia

Trudniej definiować ból moralny, czyli ból istnienia. W werbalizacji tego bólu większy talent i kompetencje ujawniają artyści, zwłaszcza poeci. O tej kategorii bólu pisze V. Frankl: „Cierpienie duchowe jako takie nie jest czymś chorobliwym, ale czymś ludzkim, w pewnym sensie nawet czymś najbardziej ludzkim ze wszystkiego, co istnieje”¹⁰.

To rozróżnienie jest potwierdzeniem, że pojęcie cierpienia ma bardzo szeroki zakres; można bowiem cierpieć zarówno w chorobie, jak i w zdrowiu. Choć wydaje się to paradoksalne, cierpienie w stanie zdrowia może być równie dokuczliwe i długotrwałe jak cierpienie w chorobie. Choroba ma swój początek, przebieg i koniec. Choroba może ustąpić, a cierpienie może trwać nadal.

Zdarza się, że zdrowy człowiek wolałby zachorować lub ponieść jakąś szkodę na ciebie, aby tylko uwolnić się od cierpienia duchowego („dałbym sobie obciąć palec, aby tak nie cierpieć na duszy”). Podobne życzenia wyrażają nieraz osoby dotknięte depresją psychiczną. Subiektywne cierpienie z powodu urojeń depresyjnych (grzeszności, winy, kary) bywa niekiedy tak dokuczliwe, że chory wolałby je zamienić na ból czy inną dolegliwość fizyczną. W skrajnych przypadkach może dojść do utraty sensu życia i pojawienia się myśli samobójczych. Samounicestwienie może się wtedy wydawać jedynym sposobem uwolnienia od bólu istnienia.

Pojęcie bólu moralnego jest bliskie pojęciu lęku moralnego (A. Kępiński pisał o lęku sumienia¹¹). Lęk moralny może być interpretowany jako kara za naruszenie porządku moralnego. W niektórych społecznościach pierwotnych naruszenie obowiązujących norm moralnych może spowodować nawet śmierć fizyczną (*voodoo death*).

Rzeczywistość cierpienia odnosimy nie tylko do pojedynczego człowieka. Może ono mieć także wymiar społeczny, a nawet ogólnoludzki. Mówimy, że cierpią całe narody, na przykład podczas wojen, powstań, rewolucji, zaborów. W nazistowskich i komunistycznych obozach koncentracyjnych cierpiały i umierały miliony więźniów. Wyznawcy różnych religii cierpieli za swoją wiarę. Grupy etniczne cierpią z powodu głodu, poniżenia, naruszania praw człowieka czy prześladowań.

Fenomen cierpienia, który wiążemy raczej z doświadczeniem jednostkowym, może więc przekształcać się w cierpienie ludzkości czy świata. Zbiorowe cierpienie może być czynnikiem integrującym daną społeczność lub przeciwnie – dzielącym ją.

3. Dlaczego cierpię?

Każde cierpienie skłania do pytania o jego cel: dlaczego cierpię? A także – dlaczego ja? W wymiarze społecznym pytamy: dlaczego cierpi ludzkość? Czy cierpienie, indywidualne lub zbiorowe, ma jakiś sens?

W kręgu kultury chrześcijańskiej zakorzenione jest przekonanie, że cierpienie stanowi formę kary za naruszenie porządku moralnego: za przestępstwo, za grzech. Cierpienie rodzi się z poczucia winy i wiąże się z pojęciem i kryteriami sprawiedliwości. Psychologiczny

¹⁰ V. Frankl, *op.cit.*, s. 13.

¹¹ Por. A. Kępiński, *Lęk*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1977, s. 89–130.

mechanizm *w i n a – k a r a* jest spójny logicznie, a więc łatwy do zrozumienia i zaakceptowania. Już starotestamentalny przykład Hioba poucza nas jednak, że można cierpieć także w sposób niezawiniony, niewinnie. Dwudziesty wiek był bezprzykładny w wyrafinowaniu i masowości zadawania cierpienia – niezawinionego!

W sytuacji cierpienia niezawinionego stawianie pytania o jego sens (dlaczego cierpię?) staje się jeszcze bardziej oczywiste; cierpienie niezawinione nie wynika bowiem z porządku sprawiedliwości. Mechanizm przyczynowo-skutkowy *w i n a – k a r a* zostaje tu zaburzony. Cierpienie pojawia się jako rzeczywistość bez rozumiałej przyczyny. Takiemu cierpieniu towarzyszy poczucie niesprawiedliwości.

Doświadczał tego nie tylko biblijny Hiob. W podobny sposób odczuwają cierpienie niektórzy chorzy, zwłaszcza dotknięci chorobą nieuleczalną. Pytają: dlaczego choruję, dlaczego muszę umierać, jeśli w niczym nie zawiniłem?

Poczucie sprawiedliwości przybrało paradoksalny kształt w doznaniach byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Niektórzy z nich czują się winni, iż przeżyli, podczas gdy inni – nawet lepsi od nich, szlachetniejsi – zginęli. To, że żyją, odczuwają paradoksalnie jako akt niesprawiedliwości („To oni powinni przeżyć, bo bardziej na to zasłużyli niż ja!”).

W rozumowaniu psychologicznym niełatwo znaleźć proste wyjaśnienie sensu cierpienia, zwłaszcza cierpienia niezawinionego. W psychologii humanistycznej wielokrotnie podkreślano pozytywne wartości cierpienia, zwłaszcza w zakresie dojrzenia osobowości. A. Maslow uważał, że nie należy nadmiernie ochraniać człowieka przed doznawaniem cierpienia¹²; C.G. Jung ostrzegał, że w procesie psychoterapii nie można stwarzać iluzji cierpienia, należy natomiast uczyć chorego cierpliwości w zmaganiu się z cierpieniem; Frankl twierdził, że życie bez cierpienia i bez śmierci nie byłoby pełne.

Paradoksalnie mało kompetentny czuje się w tej dziedzinie lekarz, choć zdawałoby się, że studia medyczne winny go przygotować nie tylko do rozumienia sensu cierpienia spowodowanego chorobą, ale przede wszystkim do umiejętności dialogu z chorym. Od postawy lekarza wobec cierpienia w dużym stopniu zależy postawa chorego. Zaś postawa chorego może wpływać w istotny sposób na przebieg choroby i skuteczność leczenia.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia warto przekształcić pytanie *d l a c z e g o c i e r p i e ?* w pytanie *d l a k o g o c i e r p i e ?* W praktyce terapeutycznej tak postawione pytanie może mieć istotne znaczenie, gdyż w rozmowie z chorym, zwłaszcza w stanie terminalnym, pozwala przejść z płaszczyzny przyczynowej na płaszczyznę intencjonalności. Ma ono wartość uniwersalną, gdyż ułatwia odnalezienie sensu w każdym cierpieniu, niezależnie od formacji duchowej chorego.

4. Chrześcijański sens cierpienia

Z pomocą przychodzi tu refleksja teologiczna. Jan Paweł II w Liście apostolskim *Salvifici doloris* zwraca uwagę na bardzo ważny aspekt cierpienia, mianowicie na to, że cierpienie ma służyć przewycięzeniu zła i odbudowaniu dobra zarówno w podmiocie cierpiącym, jak i w stosunkach z innymi, a zwłaszcza z Bogiem: „Miłość jest też najpełniej-

¹² Zob. np. A. Maslow, *W stronę psychologii istnienia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986; tenże, *Motywacja i osobowość*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990.

szym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą [...]; jest też najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia” (nr 13).

W pieśni cierpiącego Sługi Pańskiego z Księgi Izajasza (zob. Iz 53, 2–6), będącej syntezą cierpienia Chrystusa, zawarta jest istota chrześcijańskiego sensu cierpienia. Papież przywołuje w *Salvifici doloris* ten fragment prorocstwa, aby ukazać przyjęcie w sposób szczególny cierpienia – przyjęcie cierpienia jako całkowicie dobrowolnego i niewinnego: „cierpienie ludzkie [które] osiągnęło swój zenit w męce Chrystusa” (nr 18) – cierpienie zastępcze; cierpienie, „które stało się ceną Odkupienia” (nr 19) – cierpienie odkupieńcze.

W katechezie cierpienia, którą systematycznie rozwijał podczas spotkań z chorymi, Jan Paweł II podał kilka fundamentalnych zasad. Oto jedna z nich: „w cierpieniu człowieka odzwierciedla się jego wielkość. Cierpienie wyraża pewien „paradoks słabości i mocy” (tamże, nr 23). Ludzkiej słabości w chorobie Papież przeciwstawia potęgę ludzkiego cierpienia złączonego z modlitwą. Cierpienie jest bowiem próbą, na którą zostaje wystawiony człowiek – próbą wytrwałości, cierpliwości i nadziei.

W ujęciu ewangelicznym „kto cierpi w zjednoczeniu z Chrystusem” (tamże, nr 24), kto swym cierpieniem dopełnia braki udręk Chrystusa (por. Kol 1, 24), ten potrafi odkryć twórczy charakter cierpienia. „Odkrycie to jest szczególnym potwierdzeniem wielkości duchowej, która w człowieku całkiem niewspółmiernie przerasta ciało. Wówczas, gdy to ciało jest głęboko chore, całkowicie niesprawne, a człowiek jakby niezdolny do życia i do działania – owa wewnętrzna dojrzałość i wielkość duchowa tym bardziej jeszcze się uwydatnia, stanowiąc przejmującą lekcję dla ludzi zdrowych i normalnych” (nr 26).

5. Potężny w słabości swojej

Cierpienie i towarzyszący mu smutek lub osamotnienie skłaniają do skierowania uwagi na głębszy wymiar człowieczeństwa. Dochodzi wówczas do zdumiewającej przemiany wewnętrznej sprawiającej, że ludzie bardzo cierpiący mogą być szczęśliwi. To jeden z wielkich paradoksów cierpienia, trudny do zrozumienia przez samego chorego, a zdumiewający dla lekarza. Cierpienie i choroba nie zawsze wiążą się z poczuciem nieszczęścia; niekiedy są drogą do poznania siebie, mają walor twórczy i konstruktywny, zwłaszcza w rozwoju osobowości, w wewnętrznym dojrzewaniu.

Również niektóre choroby psychiczne, nawet schizofrenia, mogą przebiegać w sposób twórczy i korzystny dla chorego. Zwracał na to uwagę krakowski psychiatra E. Brzezicki, autor koncepcji schizofrenii paradoksalnej społecznie korzystnej¹³.

Ból i cierpienie nie są daremne, nie przemijają bez śladu; ich wymiar wykracza poza osobiste doświadczenie człowieka, a sens staje się zrozumiały niekiedy dopiero w perspektywie transcendentnej.

Jan Paweł II, zgodnie ze współczesną wiedzą psychologiczną, wskazuje chorym trzy istotne etapy przeżywania cierpienia: uświadomienie cierpienia, jego twórczą akceptację oraz etap ofiary. Uwzględnienie tych wymiarów ułatwia wypracowanie indywidualnego planu przekształcania cierpienia w wartości twórcze, przemieniania zła ludzkiego cierpienia

¹³ Zob. E. Brzezicki, *Schizophrenia paradoxalis socialiter fausta*, „Folia Medica Cracoviensia” 1961, z. 2, s. 267–288.

w cnotę miłości i wreszcie – pozwala na wyrwanie się z pęt cierpienia ku zdumiewającej wolności wewnętrznej.

W tym duchu Papież przeżywał i interpretował własne cierpienie po zamachu na jego życie. Mówił, że doświadczył wielkiej łaski, gdyż poprzez cierpienie i zagrożenie własnego życia mógł dać świadectwo. Wydarzenie to, poza wymiarem ludzkim, miało dla niego przede wszystkim wymiar Bożego doświadczenia. Z tego doświadczenia zrodził się gest przebaczenia.

Cały pontyfikat Jana Pawła II jawi się jako droga przez cierpienie, jako krzyż. Możemy mówić o **pontyfikacie cierpienia**, którego kulminację mogliśmy obserwować do ostatniego dnia jego posługi apostołskiej.

Do ewangelii cierpienia przynależy, zdaniem Jana Pawła II, przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Postawa Samarytanina przypomina jaki winien być stosunek wobec cierpiącego. W Liście *Salvifici doloris* Papież nauczał: „Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka, jakiegokolwiek by ono było. [...] Samarytaninem jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który «wzrusza się» nieszczęściem bliźniego. [...] Miłosiernym Samarytaninem jest więc ostatecznie ten, kto świadczy pomoc w cierpieniu” (nr 28).

Uczynek miłosiernego Samarytanina wskazuje, że cierpienie jest potrzebne, aby wyzwolić w człowieku postawę bezinteresownego daru dla bliźniego. „Świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez przestanku inny świat: świat ludzkiej miłości – i tę bezinteresowną miłość, jaka budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu” – pisze Papież (tamże, nr 29).

Gest Samarytanina ma wartość ponadczasową, jest wzorem postępowania nie tylko dla lekarza i pielęgniarki, ale dla każdego; zakorzenił się w kulturze moralnej i w cywilizacji. Warto go przypominać, zwłaszcza w obliczu narastającego znieczulenia na ludzkie cierpienie.

W sierpniu 2002 r. podczas konsekracji świątyni w Krakowie-Łagiewnikach Jan Paweł II zawierzył świat Bożemu miłosierdziu. Mówił nam wówczas o potrzebie **wyobraźni miłosierdzia**. Przesłanie miłosierdzia Bożego przekazane siostrze Faustynie zapadło głęboko w sercu Ojca Świętego. Historia wpisała je właśnie w tragiczne doświadczenie drugiej wojny światowej. Było ono wówczas szczególnym oparciem i źródłem nadziei dla całego narodu. „Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu”¹⁴ – wyznał Papież w Łagiewnikach w 1997 r.

Akt zawierzenia świata miłosierdziu Bożemu jest jakby zwieńczeniem nauczania Papieża. Wobec dramatów dwudziestego wieku, wobec terroryzmu wieku dwudziestego pierwszego Jan Paweł II ukazuje Boga miłosiernego jako znak nadziei i źródło siły dla zagubionego, nękanego przeciwnościami i cierpiącego człowieka. Tylko w miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście.

¹⁴ Jan Paweł II, *Nieustannie błagajmy o miłosierdzie Boże* (Przemówienie w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, Łagiewniki, 7 VI 1997), „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 1997, nr 7, s. 53.

6. Katecheza umierania

Do katechezy cierpienia Jan Paweł II dopisał swoistą ewangelię umierania. Cierpieniu, chorobie, starości i śmierci poświęcił wiele rozważań, odnosząc je także do samego siebie. Podczas audiencji 1 sierpnia 1979 r. mówił do chorych: „[...] Umieć cierpieć z miłością, z rezygnacją, z odwagą, z ufnością, z cierpliwością – jest wielką sztuką, którą się nabywa jedynie z pomocą łaski Bożej [...]”. Kilka lat później, w zakończeniu modlitwy napisanej 18 maja 1985 r. zawarł następujące pragnienie: „A moje ostatnie tchnienie niech będzie tchnieniem miłości. Wówczas, w takiej chwili, moja dusza, poprowadzona ręką Maryi, stanie przed Tobą, aby na wieki wyśpiewać Twoją chwałę”¹⁵.

Po życiu godnym pokazał światu, że godnie można również cierpieć i umierać. Z tej perspektywy końcowe lata i dni jego życia były może najważniejsze i najpiękniejsze. Z otwartością i odwagą wprowadził nas w tajemnicę umierania, przywracając przy tym prawo człowieka do starości, niedołęstwa i śmierci. Miliony ludzi na świecie, towarzysząc Ojcu Świętemu w jego zmaganiach ze śmiertelną chorobą, uświadomiło sobie że śmierć i umieranie, nawet w porażającym cierpieniu, może być pogodna, dumna, a nawet piękna. Jeśli pontyfikat Jana Pawła II był głoszeniem cywilizacji życia i miłości, to jego postawę wobec cierpienia i śmierci można nazwać ewangelią umierania.

Oto jak relacjonował ostatnie chwile życia jego osobisty lekarz dr Renato Buzzonetti:

„To było długie, rozdzierające cierpienie, pod pewnymi względami podobne do cierpienia Chrystusa na Krzyżu. On się z nim zmierzył i przeżył je z godnością, gotowością, w milczeniu, nic nie ukrywając. Dał wspaniały przykład tego, jak Karol Wojtyła, człowiek, Papież, w momencie śmierci całkowicie oddaje się Panu, wsparty niezachwianą wiarą, której nie może zagrozić najbardziej rozdzierające cierpienie. Jakaż to wielka lekcja życia! Jaki Papież! [...] Gaś powoli, w bólu i cierpieniu, które znosił z wielką ludzką godnością. Momentami, kiedy coraz bardziej pogrążał się w swoim łożu boleści, przypominał mi obraz Chrystusa na Krzyżu. [...] Ojciec Święty nie mógł wymówić żadnych słów przed śmiercią. W ostatnich dniach nie mógł mówić, był skazany na milczenie. Ale i tak można go było zrozumieć. Więcej, to długie niekończące się milczenie nazaczyło w sposób zasadniczy ostatnią lekcję Jego niezwykłego pontyfikatu. Mówił wzrokiem, łagodnością swoich oczu, z rezygnacją wielkiego mistyka... I został zrozumiany. Z wielu względów to jego długie milczenie w pewnym sensie było w paradoksalnej sprzeczności z tym, co działo się poza jego pokojem, w odległości kilku metrów od Siedziby Apostolskiej [...]”¹⁶.

Obraz cielesnej śmierci Papieża przywrócił właściwe proporcje ludzkiej hierarchii wartości. Dla Niego bowiem cierpienie i umieranie miało sens metafizyczny, było podobne ofierze samego Chrystusa. Słabości umierającego ciała przeciwstawił moc swego ducha.

Papież cierpiał i umierał na oczach całego świata, wierzących i niewierzących. Godząc się z ludzką kondycją, z przeznaczeniem, nie ukrywając niczego – jak pisał Paweł Śpiewak – „wędrował mistyczną drogą nocy”¹⁷.

¹⁵ Za L. Knabitem, *Najważniejszy dzień mojego życia. Refleksje o życiu i śmierci*, Wydawnictwo ESPE, Kraków 2005.

¹⁶ *Lekarz papieski o umieraniu Jana Pawła II*, przedruk z „Corriere della Sera”, [w:] Serwis Internetowy Adama, www.aydam.prv.pl

¹⁷ P. Śpiewak, „Wprost” 2005, nr 14, s. 10.

O swej postawie wobec śmierci napisał: „Głębokim spokojem napęlnia mnie myśl o chwili, w której Bóg wezwie mnie do siebie z życia do życia”.

Ten sam spokój ogarnął miliony ludzi przeżywających agonię Papieża, pogrążonych i połączonych w cichej modlitwie po wszystkich krańcach ziemi. Za konającego papieża modlili się nie tylko katolicy, lecz także muzułmanie i żydzi.

* * *

Przedziwnym zrzędzeniem losu wiadomość o wyborze Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową w 1978 r. zastała mnie w stolicy Boliwii – La Paz. Wiadomość o Jego śmierci dotarła do mnie również w Ameryce Południowej, w kilkanaście godzin po wylądowaniu w Santiago de Chile – na krańcu świata. Moi chilijscy przyjaciele uznali, że tym razem przybyłem tu nie w celach naukowych, jak było rzeczywiście, ale jako „wysłannik” Ojca Świętego, aby przypominać jaką miłością darzył mieszkańców tego kontynentu, zwłaszcza grupy etniczne. Odwzajemniali tę miłość na wszystkie sposoby z latynoskim temperamentem.

Z tej odległej perspektywy obserwowałem i przeżywałem dwa kluczowe momenty tego pontyfikatu: jak Karol Wojtyła stawał się Janem Pawłem II oraz jak 27 lat później przekraczał swój próg nadziei. Wtopiłem się w atmosferę żałoby – narodowej i wiernych – jaką okazywało społeczeństwo Chile i Argentyny polskiemu Papieżowi, jako komuś najbliższemu. Także tam na końcu świata, uroczyste msze święte przebiegały w aurze świętości Jana Pawła II. Bowiem wiernie wypełniał słowa jakie zapisał: „Żeby znaleźć życie, trzeba stracić życie. Żeby się narodzić, trzeba umrzeć. Żeby się zbawić, trzeba wziąć krzyż”¹⁸.

* * *

Pod koniec pontyfikatu papież mówił: „Z Chrystusem wszystko ma sens, nawet cierpienie i śmierć [...] Pięknie jest służyć aż do końca”. Nie bez powodu końcowy etap zmagania z chorobą nazwano „podróżą apostołską do krainy cierpienia”. Zamknęło się życie Jana Pawła II, lecz jego służba trwa... Stał się przysłowiową ikoną współczesnego świata.

Hiobowe cierpienie Papieża skłania do pogłębionej refleksji nad tajemnicą życia i śmierci oraz nad tajemnicą transcendencji. Vittorio Messori twierdzi, że Jan Paweł II może zostać uznany za męczennika za wiarę. W pożegnalnej homilii kardynał Joseph Ratzinger kilkakrotnie powtórzył słowa Chrystusa „Pójdź za mną” i odniósł je do różnych okresów życia Karola Wojtyły: ucznia, studenta i seminarzysty, kapłana, biskupa i kardynała, w końcu Papieża. Za najważniejszą siłę jego osoby uznał miłość do Chrystusa i oddanie Jego Matce. Głębia tych uczuć oraz odczuwane przez wielu „promieniowanie świętości” przypomina atrybuty przypisywane „szaleńcom bożym”. „Dzięki temu zakorzenieniu mógł nieść ciężar przekraczający siły czysto ludzkie”¹⁹.

Dzięki temu budził entuzjazm świata i stojąc na straży godności każdej osoby ludzkiej wyzwał tęsknotę za chrześcijańskim personalizmem. Ks. Piotr Nitecki napisał: „Nie pojmie się istoty wielkości Jana Pawła II jeśli nie zrozumie się, że jej źródłem był sam Chrystus Zmartwychwstały, mądrość i siła Ojca Świętego oraz gwarancja skuteczności jego papieskiej posługi. Papież był mistykiem potrafiącym być blisko swego Mistrza, ale jednocześnie był uważnym obserwatorem świata, w którym przyszło mu pełnić papieską posłu-

¹⁸ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1994.

¹⁹ J. Ratzinger, *Pożegnalna homilia kardynała Ratzingera*, Wprost Online – Papież Jan Paweł II.

gę. Taka wielkość wynikająca ze ścisłego związku człowieka ze Zbawicielem, nazywa się w języku Kościoła świętością. [...] W dniach, kiedy umierał Papież Kościół w swojej liturgii radował się właśnie z tego zwycięstwa Chrystusa – siły i mądrości każdego chrześcijanina – nad wszelkim złem, a więc z tego, co było najistotniejsze w całej posłudze Jana Pawła II, i co stanowi istotę jego orędzia ku przyszłości. On przecież wierzył, że śmierć nie jest końcem, i sam stojąc na progu Kaplicy Sykstyńskiej pisał w „Tryptyku rzymskim”: „A przecież nie cały umieram. To, co we mnie niezniszczalne, trwa [...]; teraz staje twarzą w twarz z Tym, który Jest. On to wiedział i chciał, żebyśmy o tym pamiętali”²⁰.

Stanisław Janecki zauważył, że podczas gdy coraz słabszy papież jakby zapadał w śpiączkę, my, Polacy, ale też setki milionów ludzi na świecie, ze śpiączki się przebudzailiśmy. Chodziło mu w tym wypadku o śpiączkę moralną²¹.

Ostatnie słowo jakie papież wypowiedział, to „Amen”. Poza najbliższymi w apartamencie umierającego papieża przebywał jego osobisty lekarz dr Renato Buzzonetti z dwoma lekarzami dyżurnymi i dwoma pielęgniarkami. Arcybiskup Stanisław Dziwisz do ostatniej chwili trzymał Ojca Świętego za rękę. Wówczas zapewne nie przypuszczał, że niedługo zostanie następcą Karola Wojtyły i Franciszka Macharskiego – metropolitą krakowskim.

W akcie zgonu dr Buzzonetti podał, że bezpośrednią przyczyną śmierci był szok septyczny i nieodwracalna zapaść sercowo-naczyniowa.

Chociaż Papież zmarł, wydaje się „nieśmiertelny”. Dziennikarz napisał, że „pokolenia spadkobierców dzieła wielkiego papieża Jana Pawła II żyć będą do końca świata. Nieśmiertelny pozostaje z nami”²². Łatwiej w te słowa uwierzyć, niż je zrozumieć. Także tu i teraz odczuwamy Jego obecność, gdyż jego misja trwa... Po śmierci, może jeszcze bardziej niż za życia, papież wydobywa z nas to co dobre, wzbudza dumę osobistą i narodową, jednoczy niespotykanym poczuciem wspólnoty ponad podziałami.

Dlatego warto przypomnieć ostatni fragment testamentu Jana Pawła II dopisany 17 marca 2000 r.:

„W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem), do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do tego miasta mojej młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej, z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasów okupacji, gdy pracowałem jako robotnik, a potem do parafii w Niegowici i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa akademickiego, do środowiska... do wielu środowisk... w Krakowie, w Rzymie... do osób, które Pan mi szczególnie powierzył – wszystkim pragnę powiedzieć jedno: ‘Bóg Wam zapłać’”!

In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum²³.

Nic dziwnego, że już podczas pogrzebu papieża rozlegały się okrzyki „Santo subito!”. Niektórzy modlili się **do** Jana Pawła II! Bowiem przekonanie o jego świętości za życia było powszechne. Decyzja Papieża Benedykta XVI, ogłoszona 13 maja, a więc w rocznicę objawień fatimskich i zamachu na życie Jana Pawła II, oznacza dyspensę od wymogu prawa kanonizacyjnego i rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego natychmiast. Beatyfikacja mogłaby być prowadzona drogą uznania męczeństwa, gdyby biegli lekarze uznali, że istnieje związek między zamachem na życie Papieża, a jego chorobą i śmiercią. W przypadku

²⁰ Jan Paweł II: *Tryptyk rzymski*, s. 24.

²¹ S. Janecki, *Przebudzenie*, „Wprost”, 17 IV 2005, nr 15, s. 3.

²² M. Król, *Nieśmiertelny*, „Wprost”, 10 IV 2005, nr 14, s. 1–2.

²³ Ojciec Święty Jan Paweł II, *Testament*, Wydawnictwo M, KAI, Kraków 2005, s. 20–21.

uznania męczeństwa istnieje bowiem możliwość dyspensy od aprobaty cudu. Jakkolwiek się potoczy ten proces, możemy być pewni, że Jan Paweł II zostanie świętym Kościoła Katolickiego, a zarazem kolejnym świętym Krakowa i naszego Uniwersytetu.

Żalobę jaką nadal przeżywa świat wypełnia refleksja nad tym jacy jesteśmy, co robimy, dokąd zmierzamy. Jaka jest i jaka będzie nasza Polska po Janie Pawle Wielkim? Czy starczy nam dojrzałości, mądrości i odpowiedzialności na XXI wiek, w który nas szczęśliwie wprowadził?

John Paul II: The Pontificate of Suffering

Summary

In the first part of the paper the author presents the historic and biographical context of Karol Wojtyła's religious lessons on suffering addressed to sick and suffering people during his apostolic journeys. The Pope's teaching on this subject was emphasised in the Apostolic Letter „Salvifici doloris” and then in the annual letters published on The Day of Sick People.

John Paul II's concept of suffering is much broader than the idea of pain, sickness or disability. Along with the physical suffering identified as pain or sickness there is an emotionally experienced suffering and a spiritual suffering also described as moral or existence pain (*dolor existentiæ*).

In John Paul II's philosophical and humanistic thought concerning the Christian idea of suffering there are three issues of importance: the acceptance of suffering, the dedication of suffering and its transformation taking place in a creative way to advantage of a sick person and the surroundings. John Paul II made it a principle that the suffering is reflected in human's greatness. The suffering expresses kind of the “paradox of weakness and power”. The Pope juxtaposed the human weakness of illness with the power of suffering and the prayer. Thus, the suffering human is put to the test of perseverance, patience and hope.

Pope John Paul II remained faithful to this concept of suffering not only during the attempt on his life, but also in the time of his illness and, more importantly, in the face of coming death.